Rok II. Czwartek, dnia 21 listopada 1929. Nr. 106.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależene Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

O potrzebie godności.

Gdyby chcieć określić pierwszy, najniezbędniejszy warunek zdatności działacza politycznego czy grupy politycznej do kierowania losami kraju, warunkiem tym bezwątpienia byłoby rozwinięte dostatecznie poczucie godności, zapewniające, iż zachowaniem się swem oraz oświadczeniami publicznemi nie będą oni przynajmniej przynosili ujmy narodowi, który mają reprezentować. Nawet najlepiej obmyślony plan polityczny może niekiedy zawieść, najwybitniejsi mężowie stanu oglądali niejednokrotnie ruinę swych zamierzeń, zburzonych przez nie dający się zgóry obliczyć, niezależny od nich układ sił i okoliczności zewnętrznych. Co jednakże zależy całkowicie od działacza politycznego, od jego osobistego charakteru — to niezachwiana godność jego postawy, szlachetność gestu i powaga poszczególnych wystąpień, tak zasadniczo różniąca np. sposoby walki, prowadzonej w imię wielkiej, jasno uświadomionej idei, od ordynarnej, płaskiej, zawziętej kłótliwości człowieka, dającego folgę swoim osobistym niechęciom i nienawiściom i załatwiającego swoje małostkowe porachunki z przeciwnikami bez jakiegokolwiek względu na poziom publicznych obyczajów. Od wewnętrznej wartości grupy politycznej zależy wyłącznie, czy w każdych warunkach stanowisko jej będzie godne, wzbudzające szacunek nawet pośród ludzi o zapatrywaniach odmiennych, czy też naodwrót przez krętactwa, kłamstwa, łobuzerskie metody postępowania, będzie ona musiała odstręczać i zawstydzać nawet swoich uczciwszych zwolenników. „Ocalenie honoru" jest zawsze, w ostatecznej instancji, w ręku samego walczącego, a nie jest to rzeczą mało ważną, bo ona jedynie umożliwia gromadzenie się około wysoko podniesionego sztandaru coraz nowym, następnym pokoleniom bojowników.

Każdy wielki przewrót w ciągu dziejów, każdy prąd na miarę historyczną, budził u swoich wyznawców, — niezależnie od słuszności czy niesłuszności jego założeń — pewną godność, wypływającą ze świadomości walki za wielką sprawę, godność, która nie zezwalała im na zniżanie się do poziomu żakowskich sztuczek i wykrętów. Szturm zrewoltowanego ludu na Bastylję w roku 1789 mógł był powieść się albo nie powieść, „marsz na Rzym" Mussoliniego w r. 1922 mógł zakończyć się zwycięstwem albo klęską, jedno wszakże w żadnym razie nie będzie ulegało wątpliwości: tłum paryski nie tłumaczyłby się, że wdarł się do Bastylji w tym celu, ażeby kupić parę garnuszków polewki od dozorcy więziennego, ani faszyści nie wyjaśnialiby swego wkroczenia w bramy Wiecznego Miasta — obrażeniem się na źle wychowanego żandarma, nakazującego im zejść z jezdni na chodniki.

Poczucie godności, jakie powinno znajdować wyraz w zachowaniu się ludzi, pragnących kierować państwem, jest i z tego także względu niezbędne, że ono również może dawać najpewniejszą rękojmię, iż w poszukiwaniu oparcia w społeczeństwie, system ich polityki jako podstawę mieć będzie poszanowanie godności ludzkiej obywatela, nie zaś jej wyplenianie i deptanie. Ludzie, którzy sami nie potrafią postępować w sposób, któryby nakazywał szacunek, z natury rzeczy dążyć będą do ugruntowania swej władzy przez odwoływanie się do niższych cech natury ludzkiej, przez metody korupcji i zastraszenia. Będą więc oni prześladować charaktery mocne, niesprzedajne, natomiast popierać i pozyskiwać najrozmaitszemi korzyściami jednostki słabe, łatwo przystosowujące się do okoliczności, dające się przekupić, lękliwie. System zaś taki jest nietylko wprowadzaniem rozkładu w moralne życie narodu, ale nawet ze stanowiska tych, którzy go stosują, może przynosić jedynie sukcesy połowiczne i krótkotrwałe. Wszystko, co dzielniejsze, szlachetniejsze, młodsze, buntuje się w społeczeństwie przeciwko takim metodom, nie zważając na zbyt „praktyczne" rady ludzi „ostrożnych", głoszących „nie narażanie się" i „liczenie się z warunkami"... Ci zaś, którzy czy to dla chleba, dla karjery, czy ze strachu wreszcie — ulegli, poniżyli się do kłamstwa i pochlebstwa, tem większą nieraz zachowują w głębi duszy nienawiść względem tych wszystkich, którzy ich upodlili, i wyczekują tylko chwili odwetu...

Może zdziwi to niektórych czytelników, że w okresie bardzo ważnych wydarzeń politycznych w Państwie, znajdują oni na tem miejscu rozważania tak dalece teoretyczne, ogólne, prawdy przytem tak oddawna uznane, na których każdy zdrowy ustrój państwowy, każdy wogóle system polityczny powinien być oparty. W okresie jednak, kiedy prasa brukowa do ostatka wyniszcza w społeczeństwie zdolność moralnej oceny poszczególnych zdarzeń, kiedy na fakty, które powinnyby przedewszystkiem wywoływać rumieniec wstydu, uczy spoglądać jak na interesującą „rozgrywkę" polityczną, ożywioną nieoczekiwanemi „sensacjami", tego rodzaju garść uwag o charakterze ogólnym, nie będzie może — pomimo wszystko — czemś całkiem niepotrzebnem i nie na czasie.

JAN REMBIELIŃSKI.

Duch gen. Galgotzego

POKUTUJE „SANACYJNIE" W PRZEMYŚLU.

W Przemyślu zaszedł w tych dniach wielce charakterystyczny dla obecnych stosunków wypadek, przypominający żywo analogiczny z przed lat 27 za czasów ówczesnego „korpskomendanta" austr. gen. Galgotzego z socjalistą ś. p. Regerem, którego kazał ów satrapa powołać do wojska mimo, iż ten był chory na gruźlicę. Jak wiadomo, ów działacz socjalistyczny wskutek tego zmarł w krótkim czasie.

Obecnie powołano do wojska tutejszego działacza i przewodniczącego młodzieży narodowej młodego akademika p. Wł. Bilna, mimo, iż przysługiwało mu prawo odroczenia służby wojskowej aż po skończeniu studjów.

W Szkole Podchorążych w Nisku, dokąd p. B. przydzielono — wskutek choroby oddano go do szpitala, gdzie po licznych badaniach uznano go za niezdolnego, co **komisja subrewizyjna w Jarosławiu potwierdziła. Wobec tego zwolniono go z wojska i wydano książeczkę wojskową z kategorją C.**

Zdawało się, że sprawa załatwiona definitywnie i sprawiedliwie. Zwolniony p. B. rzucił się do roboty w zrzeszeniach akademickich i narodowych, współpracując równocześnie w tamtejszym tygodniku narodowym „Ziemi Przemyskiej".

Nagle wbrew wszelkim przepisom, praktykom i zwyczajom przemyskie szefostwo sanitarne obaliło orzeczenia lekarskie z równoczesnem poleceniem, wydanem P. K. U. o **natychmiastowe powołanie p. B. zpowrotem do wojska, tak, że za kilka dni ze stwierdzoną przez dwie komisje chorobą, będzie p. B. zmuszony iść do koszar.**

Publiczną jest tajemnicą, iż przysłużyli się mu dwaj sanatorzy, jeden wojskowy, a drugi cywilny, których działalność p. B. niedawno ostrej poddawał krytyce.

Przypuszczamy, iż o tych dziwnych praktykach sanacji tamtejszej komenderujący **gen. Galica nic nie wie, dlatego należałoby, aby zbadał sprawę.**

Koń i... urzędnik państwowy.

CIEKAWE ZESTAWIENIE.

Z kół urzędniczych nadsyłają nam takie uwagi:

Na utrzymanie konia w roku 1926 państwo przeznaczało 614 zł, w preliminarzu budżetowym na rok 1930-31 kwota odpowiednia wynosi 1050 zł, czyli **wzrosła o 72 proc.,** w tym samym czasie uposażenie pracowników państwowych podniosło się **tylko o 25 proc.**

Konie potrafiły sobie wywalczyć uznanie zasady, by ich stopa życiowa w roku 1930-31 nie spadała niżej poziomu z r. 1926, pracownikom państwowym tej zasady obronić się nie udało.

Sępy i szakale.

W oczywistym związku z dokonanem w końcu października zamknięciem „Epoki" (t. j. zamknięciem dla niej zasiłków rządowych, którym, jak stwierdził ks. Zdzisław Lubomirski z B. B., wyłącznie zawdzięczała swe istnienie) ukazują się w „Epoce" w ciągu tego ostatniego miesiąca co pewien czas zgryźliwe uwagi p. Widza (t. j. Wassercug-Wasowskiego) o dotychczasowych dobrodziejach w zwykłym jego dziale „Refleksji", które wtedy stały się istotnie trochę... refleksyjne.

W nr. 274 jeszcze tylko ogólnikowo:

„— Tak, w naszych walkach politycznych rozum został zdegradowany. W chwili obecnej walczą „temperamenty" niepokalane myślą rozumną. Ci zaś, którzy proponują rehabilitację rozumu, uważani są właśnie za „tchórzliwych kompromisowców i ukrytych agentów strony przeciwnej". Nastąpił cichy, jakby podświadomy układ pomiędzy stronami walczącemi: dla obustronnej wygody usuniemy wszystkich, którzy nam przeszkadzają swoją rozwagą, swoją myślą niezależną, swoim sądem krytycznym."

Ten zastęp kompromisujących z parlamentaryzmem, to właśnie skazańcy z „Epoki".

W nr. 276 pod przejrzystym nagłówkiem „Aluzje" czytało się m. in. na samym wstępie wyraźne narzekania na to, że w grupie rządzącej nikt właściwie nie może niczego obiecać napewno.

„— Mówią powszechnie o panu A., że ma wielkie wpływy. Pan A. wszelako nigdy żadnej nie poweźmie decyzji bez zwrócenia się do pana B., jako tego, który ma wpływy prawdziwe. Panowie A i B. zdają sobie jednak sprawę, że najbliższe stosunki z czynnikami miarodajnymi ma właściwie p. C., to też z nim odbywają narady. Wszakże z rozmów panów A., B. i C. wynika, że za wielką persona grata uważają pana D. Ten ostatni zkolei wyjaśnia, że przecież wszystko zależy od pana E. Kto jednak porozmawia z panem E., dowiaduje się, że istotne instrukcje otrzymuje tylko pan F. Ten mógłby dużo, gdyby nie to, że prawdziwem zaufaniem cieszy się p. G. Ale pan G. za osobę niewątpliwie autorytatywną uważa jedynie pana H.

I tak dalej.

Więc kto jest wpływowy rzeczywiście?

Trzebaby to wyjaśnić, bo dezorjentacja w tej sprawie zabiera ogromnie dużo energji politycznej. Z tego też powodu odbywa się setki narad poufnych — niepotrzebnie. Potem — niesmak, że się miało minę tak poważną, głos przyciszony, nerwy napięte i nadzieję tak wielką."

Czuje się tu głos przeżycia własnego i złość na kogoś, kto obiecywał, sam miał nadzieję, ale okazał się za mały.

A na samym końcu tych „Aluzji" znowuż tak:

„— Kiedy dworzanie chwalili cesarza Juljana, że mądrze rządzi i wydaje sprawiedliwe sądy, cesarz odpowiedział: rad czułbym się dumny z tej pochwały, gdyby pochodziła od osób, któreby śmiały zganić mnie, kiedybym na to zasłużył."

Tu już zarysowuje się wyraźnie przedstawianie dziennikarzy z „Epoki" jako zasługujących na poparcie i potrzebnych, bo... niezależnych.

Szkoda, że ta niezależność, która nie przeszkadzała utrzymywać pisma wyłącznie dzięki zasiłkom rządowym, odezwała się dopiero, gdy przymus oszczędności skarbowych wziął górę nad zbytkiem utrzymywania kilku obsad dziennikarskich.

Wreszcie dnia 24. z. m. ostatni utwór z tego cyklu p. t. „Tak mówią sępy, a tak szakale", podany jako przeróbka z Mahabbaraty, daje, w opowiadaniu Biszmy wobec Króla, obraz nieludzkiego znęcania się nad konającą „Epoką" dwu grup jakichś w rządzących kołach, z których jedna chciała ją zdławić zaraz, a druga udawała, że nie, bo chciała... trochę później, co w skrócie brzmi tak:

„— Pewien braman miał pięknego synka i kochał go ponad wszystko na świecie. Lecz Dharmażara powołał duszę dziecięcia do Brahmaloki, państwa niebieskiego. Rodzice zanieśli zwłoki dziecka na miejsce zmarłych. W rozpacznem zapamiętaniu śpiewali hymny żałobne.

Kiedy tak rozpaczali, stanął przed nimi sęp i temi słowy zaczął ich pocieszać:

— Osuszcie łzy wasze i pozostawcie ciało waszego dziecka. Tu w ciągu wieków składano trupów tysiące tysięcy. Pocóż stoicie na tem miejscu żałoby?

Przy tych słowach jakby osłabło cierpienie rodziców. Już się oddalili od zwłok dziecka. Wtem zjawił się przed nimi szakal i tak przemówił:

— Okrutni, porzucacie ciepłe jeszcze ciałko waszego dziecka. Nie kochacie go, serca nie macie!

Słuchając szakala, rodzice zbliżyli się do dziecka. Wtedy przemówił sęp:

— Nierozsądni ludzie!! Czemu słuchacie głosu głupiego szakala? Pocóż zostawać przy trupie, nic nie czującym i nic nie słyszącym? W waszem dziecku niema już duszy... To dziecko, które zraszacie łzami, pogrążone zostało w sen wieczny na święty rozkaz Dharmażary.

— A czy wiesz, mój królu — zapytał Biszma — czemu szakal chciał, by rodzice zostali jeszcze przy zwłokach dziecka i czemu pragnął sęp, by czemprędzej odeszli?

— Nie domyślam się, mój Biszmo.

— Oto dlatego — rzekł mędrzec — że szakal był narazie syty, a zresztą trupy zwykł pożerać tylko w nocy, chciał przeto, by rodzice zostali, aż się ściemni, żeby w ciągu dnia sęp nie pożarł trupa. Sęp zaś był głodny, pragnął przeto, by rodzice oddalili się czemprędzej.

— I któryż to z nich zwyciężył ostatecznie? — pyta król.

— Żaden — odrzekł Biszma — oto, słuchając sępa i szakala, najgorszy z bogów, sam bóg śmierci, tchnął w dziecko ducha życia i dziecko zmartwychwstało."

Jak na dłoni. Jedni chcieli jeszcze trochę przydłużyć, drudzy zaraz zamknąć, ale jedni i drudzy wśród tych możnowładców właściwie tylko dla swej wygody chwilowej. W każdym razie i sępy i szakale... to oni.

Za wiatrem.

Nie sztuka cierpieć, sztuka tyć, czemuż być smutny, idjoto?
O cnocie trzeba pleść, nie śnić, choćbyś po uszy zalazł w błoto.
Życie — nie bajka, wali w pysk, zaś kto sumienie giętkie chwali,
Temu bez trudu daje zysk, ten zawsze zajdzie dalej!

Jeśli więc „wielkim" pragniesz być, lecz przytem niemniej żyć bogato,
Rzuć ideałów głupią nić i zostań dyplomatą.
Nie tacy byli, świat ich czci, bądź czem chcesz, idjoto,
Lecz giętkość w karku radzę Ci, wszak zwykle idzie o to!?

W. BANDURA.

ZNAK CZASU.

— Cóż tam, Icku, na jarmarku?

— Śliczny jarmark! panowie byli... chłopi byli... nasze żydki też byli... tylko...

— Tylko co?

— Pieniądze to wcale na tym jarmarku nie byli...

Przemysłowy podatek wyrównawczy.

Projekt noweli do państwowego podatku przemysłowego, rozesłany przed kilku dniami do opinji organizacyj gospodarczym, **wywołał w kołach kupiectwa i przemysłu duże rozczarowanie.**

Przynosi on obniżenie od dnia 1 kwietnia 1930 podatku do pół proc. od obrotów hurtowych przedsiębiorstw handlowych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe oraz obniżenie do 1 proc. od obrotów bankowych z wyjątkiem zysków brutto z operacji walutowych, dewizowych, czekami zagranicznemi i papierami wartościowemi, a od 1 kwietnia 1931 obniżenie do 1 proc. obrotów w handlu detalicznym i skupie towarów. Natomiast jako ekwiwalent powyższego obniżenia stawki podatku przemysłowego w handlu — produkcja opłaca nadal 2.5 proc. podatku — wprowadzony zostaje w art. 9 projektu **nowy podatek przemysłowy wyrównawczy** od półfabrykatów i fabrykatów, wyprodukowanych przez przemysłowe przedsiębiorstwa, nie opłacające państwowego podatku przemysłowego, a przeznaczonych do dalszej sprzedaży, przeróbki lub użytku własnego na obszarze obowiązywania ustawy powyższej.

Projekt wprowadzenia powyższego nowego podatku wywołał jednomyślny, **ostry sprzeciw kupiectwa polskiego**, jak również sprzeciw poważnej części przemysłu, a popierany jest głównie przez prohibicyjnie orjentujące się koła przemysłu, grupujące się w Lewiatanie warszawskim, które stale przy trudnościach w zbyciu na rynku wewnętrznym widzą główny ratunek w śrubowaniu ochrony celnej.

Biorąc za podstawę import półfabrykatów i fabrykatów za rok 1928, podatek wyrównawczy wyniósłby rocznie, przyjmując tylko przeciętną stawkę 1 proc. od półfabrykatów, a 2 proc. od fabrykatów:

29,664.300 zł od fabrykatów i
2,567.800 zł od półfabrykatów,
razem **32,232.100 zł.**

Natomiast obniżenie wpływów z państwowego podatku przemysłowego, spowodowane w prowadzeniu stawki pół proc. dla handlu hurtowego i skupu, wyniesie w roku budżetowym wedle obliczeń Ministerstwa Skarbu **26,190.379 zł.**

Wysokość podatku wyrównawczego od poszczególnych towarów ustala Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu. To też przewidywać należy, iż **prohibicyjnie nastrojone koła przemysłowe naciskać będą** nieraz na Ministra Przemysłu i Handlu, by stosował jak najwyższą stawkę podatku wyrównawczego.

Kupiectwo polskie widzi w podatku powyższym przedewszystkiem podwyższenie i tak nadmiernie wysokiej barjery celnej i podrożenie o sumę podatku wyrobów zagranicznych, jak również podrożenie licznych artykułów produkcji krajowej, wychodząc z założenia, iż liczne gałęzie przemysłu krajowego wykorzystają podatek ten celem podwyższenia cen wyrobów przez siebie produkowanych. Wywodzą koła te słusznie, iż przy tylokrotnych rewizjach taryfy celnej podatek przemysłowy wysuwany był stale jako uzasadnienie podwyżki stawek celnych i okoliczność ta była uwzględniana przy ustalaniu stawek celnych. Wobec tego wyrównanie tej różnicy w formie podatku **jest niesłuszne i zbędne** i tytułu tego nie można dwukrotnie wykorzystywać.

Przemysł krajowy, nie otrzymując żadnej zniżki podatku przemysłowego, obciążony zostaje do 6 proc. zwiększonemi kosztami nabycia maszyn, aparatów, tudzież wszelkich materjałów instalacyjnych, potrzebnych dla celów inwestycyjnych; widzi zatem w podatku tym **utrudnienie i podrożenie modernizacji swych zakładów** oraz ogólne zwiększenie kosztów wytwórczych. Podatek ten zwłaszcza wybitnie odbić się musi ujemnie na przemyśle eksportowym, tem więcej, iż

PO ZNIESIENIU KONFISKATY.

Panegiryki i poryki.

Jak było do przewidzenia, z okazji rocznicy Sobieskiego, ze Sobieskim porównywano p. J. P. także! I ta kto już teraz będzie zawsze... a przynajmniej jeszcze z kilka miesięcy. Jakie tylko będziemy obchodzili rocznice pamiątkowe, czy to urodzin, czy zgonów wielkich w narodzie, czy to hetmanów, czy kanclerzy, prymasów, czy prymusów, zawsze nas czeka ze strony panegirystów profesjonalnych takie przemalowywanie ich nowemi aktualnemi farbami.

Niedawno było z Lelewelem. Senator Posner (jaczejka „sanacji" w P. P. S.) starał się w trzech fejletonach wydobyć w wizerunku Lelewela jakieś wspólności, podobizny, analogje, coś gdzieś... Przypadała 19-go października rocznica zgonu księcia Józefa i znów w "Polsce Zbrojnej" pułkownik Eile pisze o Poniatowskim, jako organizatorze i administratorze armji, jako o ministrze wojny i znów daje do zrozumienia, jakie to podobne do siebie te Józefy. W "Kurjerze Warszawskim" z 17 sierpnia o „Testamencie Sobieskiego" rozpisuje się prof. Ernest Łuniński, równocześnie to samo potem powtarzając w sanacyjnej „Prawdzie" łódzkiej i znów delikatnie, grzecznie suggestjonuje, co to niby za niewdzięczności od rodaków znosił ten Jan III..., przyczem w łódzkiej „Prawdzie" już prof. Łuniński pozwala sobie dodać to, co w "Kurjerze" nie „wypadało", że analogje między J. S. i J. P. są wielkie...

Bajc z Batorym, oczywiście, trwa nadal, ożywiony i naelektryzowany świeżo uroczystościami Wszechnicy Wileńskiej. Przy tej okajzi zapomniano z kretesem, że kolegjum wileńskie istniało już osiem lat przed nadaniem mu przywilejów uniwersyteckich przez Stefana Batorego, że dalej założyli Collegium Ojcowie Jezuici. Król tylko zatwierdził przywileje i akt podpisał. O tem nie wspomniano w żadnej mowie. Wszystko tylko ad mairem Batory gloriam. Główny orator przewertował przedtem Jarochowskiego, no i przeprowadził analogję między S. B. a J. P. już całkiem oficjalnie i demonstracyjnie. O Zborowszczyźnie słyszeć nie chcą, którąby w tym wypadku byłaby bardziej a propos. Nic, tylko Batory i Batory. Już dźwiękowo-fonetycznie rozkochali się w tem nazwisku, którego pierwsza zgłoska przypomina im godło władzy nefaszyzmu naszego takie, jak rózgi liktorskie w Italji — bat. Rojalistom marzy się berło. Tym panom bardziej do twarzy z batami. Następnie zaś to się im najwięcej w Batorym podoba, że był obcy, cudzoziemiec, siedmiogrodzianin, turańczyk...

W każdym jednak razie raz już powinna się milusia camorra porozumieć ze sobą i zdecydować, czy najbardziej do Napoleona? czy do Chrobrego, czy do Śmiałego, czy do Krzywoustego i Kędzierzawego? czy do Chodkiewicza, czy do Żółkiewskiego?

Nawiasem mówiąc w tym roku wypada także rocznica pierwszej mowy Ludwika Mierosławskiego. Czy nie wypadałoby i na ten dzień poczynić pewne przygotowania?

Adolf Nowaczyński.

sprawa zwrotu tego podatku w wypadkach eksportu, nie postawioną jest jasno i wyraźnie.

Przeciw redakcji art. 9. projektu noweli podnoszony jest jednomyślny sprzeciw. Ustęp pierwszy artykułu widocznie nie został przemyślany i zredagowany został fatalnie. Wedle brzmienia powyższego ustępu opłaci się podatek od fabrykatów i półfabrykatów, wyprodukowanych przez przedsiębiorstwa, nie opłacające podatku przemysłowego, a przeznaczonych do dalszej sprzedaży, przeróbki i użytku własnego na obszarze obowiązywania powyższej ustawy. Zatem wedle ścisłej, logicznej i gramatycznej interpretacji podatek ten płacilby na granicy polskiej obcokrajowiec, przyjeżdżający samochodem do Polski, od samochodu, walizki, odzieży i bielizny, posiadanej na sobie, od zegarka, nawet za portmonetkę, znajdującą się w jego kieszeni, gdyż wszystko to są fabykaty, nie wyprodukowane przez przedsiębiorstwo, opłacające polski podatek przemysłowy a przeznaczone do użytku własnego na obszarze Polski. Co gorsza, w ruchu pogranicznym rolnik, posiadający pole po obu stronach granicy, w okresie żniw lub robót polnych parokrotnie dziennie zapłacilby podatek wyrównawczy za swój zaprzęg. Biedny obywatel polski, wyjeżdżający zagranicę, wszystkie przedmioty posiadane zaopatrzyćby musiał w plomby celne, by nie opłacić podatku wyrównawczego przy powrocie i udowodnić polskie pochodzenie tych przedmiotów. Nie wystarczyłyby rachunki wobec znanej nieufności organów celnych.

Co gorsza, art. 9 zredagowany jest w ten sposób, iż fabrykat, wyprodukowany przez przedsiębiorstwo, nie opłacające polskiego podatku przemysłowego, przechodząc kilka razy przez granicę, kilka razy podlegaćby musiał podatkowi. — ładna perspektywa dla polskich właścicieli samochodów produkcji zagranicznej. — Podatkowi podlegałyby nietylko towary zagraniczne, lecz również wyprodukowane na obszarze Gdańska. Zatem obok granicy co do podatków konsumcyjnych między Polską i Gdańskiem powstałaby granica z uwagi na podatek przemysłowy i łączyć się należy, iż na granicy tej powstaną nowe utrudnienia, rewizje, naturalnie nie w interesie ożywienia obrotów handlowych.

Projekt ten, poczęty w Lewiatanie, zrodzony w Departamencie podatków i opłat bezpośrednich, jest eksperymentem nieudanym, a dla życia gospodarczego niewątpliwie szkodliwym, to też winien być jak najrychlej porzucony.

T. Bielski.

Nad grobem Powstańca

Z 1863 ROKU.

Z pośród trzech uczestników powstania styczniowego z pow. żywieckiego, zmarł w tych dn. w Żywcu 84 lata liczący weteran J. Suchoński.

Na pogrzeb przybyły nadzwyczaj liczne rzesze ludności, liczne organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami. Nad mogiłą przemówił prezes b. wojskowych dr. W. Pepera. Trzykrotny odgłos wystrzałów zabrzmiał w powietrzu, echo powtórzyło go w kotlinach gór żywieczczyzny, oznajmiając o śmierci jej zasłużonego syna, jednego z ostatnich, którzy w pamiętnym r. 1863 chwycili za broń, by Ojczyźnie wywalczyć Wolność i Niepodległość.

— — — — — — — —

Ś. p. Józef Suchoński, ur. i zamieszkały w Żywcu, jako 18-eltni młodzian podążył na zew wolności w styczniu 1863 r. w szeregi powstańcze. Przekradłszy się przez kordon austrjacki, brał czynny udział przez cały czas powstania w walce o wolność Ojczyzny.

W jednej z ostatnich, najrozpaczliwszych walk na śmierć i życie, pojmany do niewoli, zesłany został na Syberję, skąd wraca po roku, obdarty i wynędzniały, uciekłszy z katorgi. Wraca, by przez długie jeszcze lata czekać na Zmartwychwstanie. Aż wreszcie ziściły się młodzieńcze jego sny i ujrzał wolną, niepodległą Ojczyznę. Niestety spotkała go czarna i bolesna niewdzięczność ze strony Tej, którą tak gorąco ukochał, brakło mu bowiem dokumentów, które moskale mu zabrali. Wróciła biednemu powstańcowi radość, lecz reszta życia jego była szara, bez jakiejkolwiek pomocy. Mimo tego nie narzekał.

Cześć pamięci jednego z ostatnich Bohaterów z r. 63. Kojder.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Votum nieufności dla b. posła p. Szuścika.** W dniu wczorajszym odbyło się przedwyborcze zgromadzenie cieszyńskiego Koła Związku Śląskich Katolików, celem omówienia **listy kandydatów z ramienia sanacyjnego komitetu wyborczego**, t. zw. „jednolitego" frontu, w którym się organizacja ta nieopatrznie i zupełnie **niepotrzebnie** zaangażowała, zamiast, jak się tego spodziewano, wysunąć **własną listę**. Obrady były miejscami bardzo burzliwe. Padały gorzkie, być może jeszcze nie spóźnione słowa prawdy.

By uniknąć posądzenia o chęć jątrzenia i próbę rozbicia „jednolitego" frontu, tego poronionego **płodu czwartej brygady**, wolimy obszerniejszego sprawozdania nie podawać. Zanotujemy jedynie niezmiernie **ciekawy fakt**, że zebrani uchwalili jednomyślnie (bo chyba **głos przeciwny p.** Szczurka niewiele dzisiaj liczy) wyrazić przewodniczącemu sanacyjnego komitetu wyborczego, prowizorycznemu dyrektorowi Zakładu poprawczego, p. Szuścikowi **votum nieufności za całą jego** działalność w dziedzinie wyznaniowej.

Jak widzimy, p. dyr. Szuścik ma równocześnie sprawy „słodkie" i rzeczywiście rzeczywiste gorzkie.

— **„Gwiazdka Cieszyńska" o wyborach gminnych.** W art. wstępnym p. t. „Kogo wybierać?" w „Gwiazdce Cieszyńskiej" z dnia 19. b. m., omawiającym sprawę wyborów do wydziałów gminnych na Śląsku Cieszyńskim, znajdujemy pom. in. następujące, **dla wyborców-katolików niezmiernie ważne uwagi**, wskazujące bez osłonek, na jaką listę wyborcy-katolicy głosować winni:

W niedzielę, 24 b. m. odbędą się w gminach Śląska cieszyńskiego wybory do wydziałów gminnych. Ludność przez głosowanie zadecyduje, jacy ludzie będą gospodarzami gminy na przeciąg czterech lat. Jest to długi okres czasu, to też warto przed oddaniem swego głosu dobrze i głęboko się zastanowić nad tem, na którą listę oddać głos, który numer wrzucić do urny wyborczej.

Poza listami czerwonemi są jeszcze różne inne. Wiemy, że w wielu gminach doszło do znacznego rozbicia. **Przyglądnijcie się tym listom, przypatrzcie się poszczególnym kandydatom od pierwszego do ostatniego, badajcie, czy na nich są dobrzy katolicy, wypróbowani obrońcy naszej sprawy katolickiej**, a dopiero po dobrem, gruntownem zastanowieniu oddajcie głos. W razie wątpliwości, jak macie postąpić, **zasięgnijcie rady u ludzi światłych, doświadczonych, dobrych katolików**. Ta mała strata czasu — to niewielka ofiara dla naszej wielkiej i dobrej sprawy.

A teraz ostatni apel. Już tylko kilka dni dzieli nas od wyborów. Niech w tym tygodniu wszyscy wytężą swe siły, niech się poświęcą, by naprawdę „skupić" **wszystkie głosy katolickie i polskie**. A w niedzielę niech do wyborów śpieszy każdy, młody i stary, by na Śląsku cieszyńskim **zapewnić zwycięstwo myśli polsko-katolickiej.**

Tyle „Gwiazdka Cieszyńska" w art. „**Kogo wybierać?**"

— **Promocja.** W ub. tygodniu odbyła się na Un. Jag. w Krakowie promocja p. Marji Kuliszówny, córki ks. senjora Kulisza w Cieszynie na doktora wszechnauk lekarskich.

— **17 Inspektorat Straży Granicznej** przeniósł z dniem 16. b. m. swoje kancelarje z gmachu sądowego w Cieszynie do Hotelu pod Brunatnym Jeleniem, III. piętro, pokoje nr. 45, 46 i 47. Telefoniczne połączenie z Inspektoratem uzyskać można przy pomocy telefonu Cieszyn nr. 318.

— **Nowy komendant „Strzelca" śląskiego.** Dotychczasowy komendant okręgu śląskiego „Strzelca" p. major rez. Płonka, został odwołany z tego stanowiska, na które powołano w tych dniach kapitana Ślęczkę, b. oficera 4. p. s. p.

— **Ś. p. Ewa Krużołkowa.** W dniu 15. b. m. odbył się w Godziszowie pogrzeb ś. p. Ewy Krużołkowej z Brussów, wdowy po ś. p. P. Krużołku, przy bardzo licznym udziale krewnych i przyjaciół, oddających ostatnią usługę niezapomnianej, pracowitej, skromnej wzorowej matce i obywatelce.

Ś. p. Zmarła, objąwszy razem z mężem podupadłą rodzinną posiadłość rolną w swe ręce, niezmordowaną pracą i umiejętnością gospodarowania doprowadziła gospodarstwo do rozkwitu, oddając je kilka lat przed śmiercią w ręce syna Karola, wychowując liczny zastęp ukochanych przez nią dzieci na dobrych i pożytecznych obywateli. Cześć jej pamięci!

— **Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.** Podczas pracy w lesie spadł z drzewa z wysokości 7 m robotnik leśny Bujok Jan z Wisły, który wskutek upadku doznał złamania kręgosłupa i w godzinę po wypadku zmarł. Winę ponosi sam poszkodowany.

— **Usiłowane włamanie w Ustroniu.** Nieznani sprawcy usiłowali włamać się przez wyważenie drzwi do nadleśnictwa państwowego w Ustroniu, lecz szczekaniem psów zostali spłoszeni i ulotnili się w niewiadomym kierunku. Dochodzenia w toku.

— Kto to zapłaci? W ostatnim numerze „Urzędnika Prywatnego" czytamy:

Uchwała, na podstawie której Zarząd Kasy Chorych w Białej przedłużył z posłem Pająkiem umowę o najem mieszkania na dalsze 6 lat, została przez władze uchylona i Zarząd otrzymał polecenie mieszkanie to wypowiedzieć. Na tę wiadomość poseł Pająk zwrócił się do Egzekutywy Kasy, że mieszkanie to opuści, zanim jednak znajdzie inne mieszkanie (napewno nie będzie się śpieszył szukać go), obowiązuje się płacić za to mieszkanie czynsz zł 100 zamiast, jak dotąd — 50 zł miesięcznie. Jak natomiast ta sprawa została przedstawiona Zarządowi? Ponieważ przewodniczący Zarządu Dr. Gross, w toku tej sprawy był ciągle **„na urlopie"**, przeto zastępca p. Waschek (który znowu w domu miejskim zajmuje od czasów jeszcze komisarjatu **mieszkanie za 25 zł)**, zakomunikował na posiedzeniu, że uchwała z poprzedniego posiedzenia co do umowy na 6 lat jest bezprzedmiotowa, gdyż poseł Pająk podanie swoje „cofnął". Żal nam trochę tego Zarządu, który tak łatwo daje się błagować, że spryciarz potrafi zataić zarządzenie władz i podać do wiadomości to, co się mu spodoba.

Nam jednakże nie o to chodziło, czy poseł Pająk będzie w budynku Kasy Chorych mieszkał dalej lub nie, lecz o to, **że czynsz nie odpowiada wartości mieszkania**, przez co ubezpieczeni i członkowie ponieśli stratę kilku tysięcy złotych! I ta gratyfikacja z publicznego grosza, dana przez Zarząd nieprawnie osobie prywatnej **musi być Kasie zwrócona!**

. A ubezpieczeni dopłacają nietylko do mieszkania posła w nowym gmachu. W starym 2-piętrowym budynku Kasy przy ul. Komorowickiej ulokowany jest cały sztab PPS., TUR, Redakcja i Administracja „Wyzwolenia Społecznego" i t. d. A przecież przy takim braku mieszkań, na co socjaliści najwięcej krzyczą, ubikacje te mogłyby służyć jeżeli nie na pomieszczenie jakiego ambulatorjum, to za mieszkanie dla któregoś urzędnika Kasy Chorych, w żadnym zaś wypadku na cele partyjne! Przedstawiamy również i te sprawę Ministerstwu Pracy i O. Sp., wzgl. Okr. Urzędowi Ubezpieczeń celem wydania zarządzeń co do starego budynku Kasy Chorych w Białej, aby grosz publiczny ubezpieczonych nie był obracany na cele partyjne i to wtedy, gdy **Kasa pracuje z deficytem, czemu przy takiej gospodarce nie można się dziwić.**"

— 25-lecie gniazda sokolego w Bielsku. W niedzielę, 25 b. m. odbędzie się w Bielsku wielki

ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO

w związku z uroczystością ćwierćwiecza istnienia bielskiego gniazda sokolego, które ma piękną kartę w swej historji i wielkie zasługi nad podniesieniem ducha narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Spodziewać się należy, że w uroczystości tej nie braknie **reprezentantów gniazd sokolich ze wszystkich dzielnic Polski.**

Uroczystość sokola w Bielsku winna się sta ćwielką manifestacją narodową.

— **Towarzystwo Szkoły Ludowej w Białej** urządza kurs języka polskiego. Wpisy przyjmuje się od godz. 16—18 w Państw. Gimn. w Białej, ul. Kolejowa.

— **„Byczo jest." — Protesty wekslowe we wrześniu.** Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, w miesiącu wrześniu b. r. zaprotestowano w Polsce 452.722 weksli na ogólną sumę 105,194.000 zł wobec 461.665 weksli na sumę 99,893.000 zł w sierpniu b. r.

Przez notarjuszy zaprotestowano we wrześniu 389.873 weksli na 93.619 tys. zł., przez komorników i sądy 6.857 wekli na 2.546 tys., a przez urzędy pocztowe 55.992 weksli o wartości 9.029 tys. zł.

Największą ilość weksli, jeśli chodzi o wartość w złotych, zaprotestowano we Warszawie 101.354 weksli na sumę 27.091 tys. zł, drugie miejsce zajmuje Łódź (45.744 weksli na sumę 8.933 tys. zł), następnie Lwów (10.818 i 3.965 tys. zł), Bydgoszcz (7.021 i 3.710 tys. zł), Kraków (7448 i 2.858 tys), Lublin (9.642 i 1.720 tys. zł), Wilno (8.827 i 1.692 tys. zł), Katowice (4.205 i 1.511 tys. zł), Sosnowiec (6.075 i 1.377 tys. zł), Łuck (3.606 i 944 tys. zł), Częstochowa (5.187 i 881 tys.), Brześć n. B. (3.873 i 578 tys. zł), Królewska Huta (2.054 i 528 tys. zł), Bielsko (860 i 391 tys. zł), Toruń (1008 i 403 tys.), Stanisławów (1.401 i 345 tys.), Tarnopol (940 i 215 tys. złotych).

Przeciętna suma weksla zaprotestowanego była najmniejsza w Bydgoszczy — 528 zł, **następnie w Bielsku — 455, a w Cieszynie — 420 zł, najmniejsze** zaś **w Kielcach — 130 zł i w Zawierciu — 142 zł.**

— **„Gdzie „granatowe mundury?"** Z Międzybrodzia bialskiego donoszą nam o coraz liczniejszych wypadkach kradzieży i pijackich hałasach, urządzanych po nocach przez niedowarzonych młokosów.

Może policja zechce częściej pokazywać się w Międzybrodziu i położy kres tym wybrykom.

Z POWODU...

— Panno Salciu! Pani ma nóżki, jak sarenka.
— Z powodu zgrabne?
— Nie. Z powodu owłosienie.

Kino Miejskie Biała.

Dzisiaj i w dni następne

Najbardziej współczesny film z życia dziewcząt, które przed ślubem pozwalają sobie na niedozwolone rozkosze.

Kobiety

nie do

Małżeństwa.

Dramat w 10 aktach.

Główne role:

Iwan Crawford

Nils Asther

Amita Page.

Na scenie:

TRZECH ARLINÓW

Akrobaci komiczni.

Śmiech! Niebywała atrakcja!

Ceny normalne. Ceny normalne.

Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wiecz.

Ostrów. (Wielkopolska)

Od natychmiast wprost od gospodarza są do wynajęcia

dwa składy

każdy skład dwa okna wystawowe z przynależnemi ubikacjami w centrum miasta w najlepszem położeniu. Miasto powiatowe i garnizonowe ca. 25.000 mieszkańców.

Hentschlowa, ul. Wrocławska 1-3.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Inteligentny, znający miejscowe stosunki (Cieszyn i okolica)

zastępca

poszukiwany. Zgłoszenia od godz. 10—12 w południe u p. Schmieda, Cieszyn, „Hotel pod Wołem".

Odznaczona na P. W. K. w Poznaniu dużym srebrnym medalem

„Persia"

Fabryka dywanów w Żywcu, posiada DYWANY we wszelkich rozmiarach w wielkim wyborze stale na składzie.

CHORZY!

którzy cierpicie na zaparcie stolca, bóle pomiędzy łopatkami, nudy, nie pozwalam wam jeść nic kwaśnego ani mięsa. Mięso i wszystko kwaśnie jest w wielu wypadkach bezpośrednim skutkiem złego trawienia, bowiem w takich okolicznościach cierpi nietylko siła działania kiszek, lecz również proces dopływu krwi. W tych wypadkach postawiłem sobie za zadanie przedewszystkiem sprawę ułatwienia jelitom ich procesu czynności i tem samem udostępnienia dopływu krwi do wątroby. Dla osiągnięcia tego celu posiadam środki w postaci ziół. Leczę również wszystkie inne choroby z dobrym skutkiem. Przekonać się każdy może w liście podziękowań.

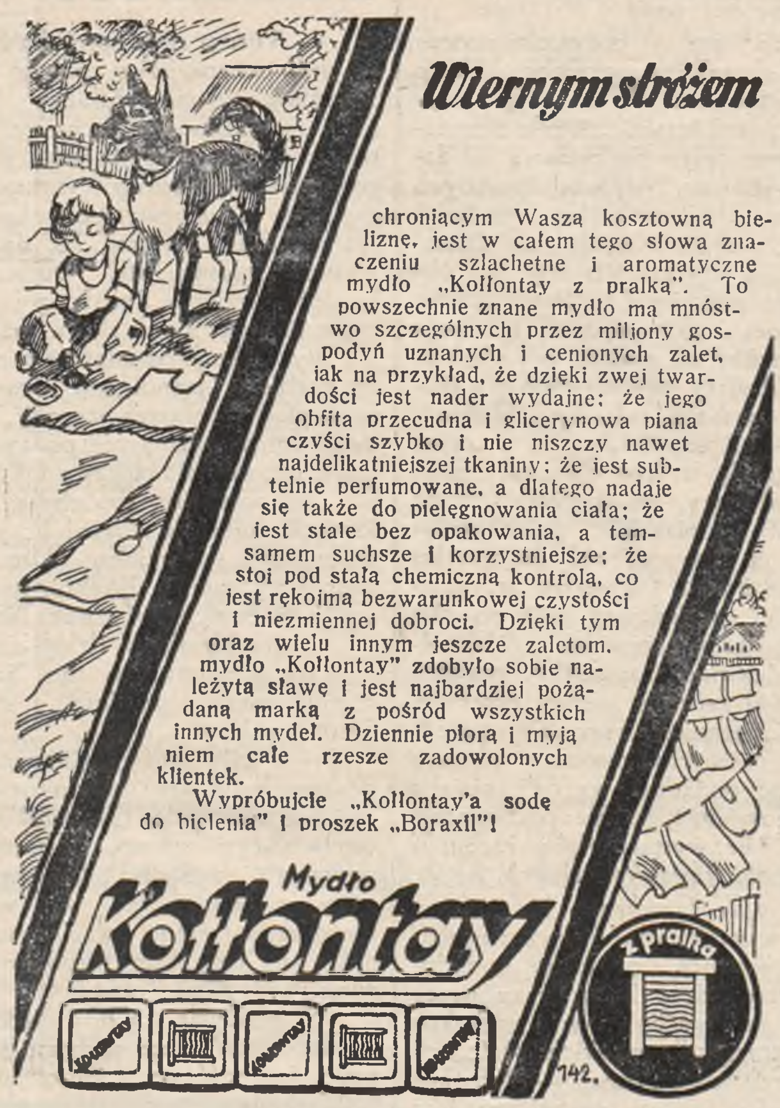
Godziny przyjęć:

w tygodniu przed poł. od godz. 8—1, po poł. od godz. 2—6, w niedziele tylko przed południem od 8—1-szej.

T. SANTURA

naturalista i dyplomowany mistrz okultyzmu i indyjski Tyosophia.

MYSŁOWICE, PIASKOWA NR. 48.



Wiernym stróżem

chroniącym Waszą kosztowną bieliznę, jest w całem tego słowa znaczeniu szlachetne i aromatyczne mydło „Kołłontay z pralką". To powszechnie znane mydło ma mnóstwo szczególnych przez miliony gospodyń uznanych i cenionych zalet, jak na przykład, że dzięki swej twardości jest nader wydajne; że jego obfita przecudna i glicerynowa piana czyści szybko i nie niszczy nawet najdelikatniejszej tkaniny; że jest subtelnie perfumowane, a dlatego nadaje się także do pielęgnowania ciała; że jest stale bez opakowania, a temsamem suchsze i korzystniejsze; że stoi pod stałą chemiczną kontrolą, co jest rękojmą bezwarunkowej czystości i niezmiennej dobroci. Dzięki tym oraz wielu innym jeszcze zaletom, mydło „Kołłontay" zdobyło sobie należytą sławę i jest najbardziej pożądaną marką z pośród wszystkich innych mydeł. Dziennie piorą i myją niem całe rzesze zadowolonych klientek.

Wypróbujcie „Kołłontay'a sodę do bielenia" i proszek „Boraxil"!

Mydło Kołłontay z pralką

Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec:
E. Mandel, Cieszyn, ul. Niemiecka 22.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Warszawski Bufet Śniadańkowy Flanka 3. Maja

wydaje wyśmienite specjalności po niskiej cenie, bufet ciepły czynny od 7-ej rano do 1-ej w nocy.

Fabryka Octu

Hr. Larisch-Mönnicha Zebrzydowice

ma zawsze 10 proc. ocet spirytusowy znanej pierwszorzędnej jakości na składzie i sprzedaje go po cenach umiarkowanych.

Zamkowe Zakłady Przemysłowe Sp. Akc.

w Cieszynie

polecają

z Browaru Zamkowego w Cieszynie

wyborowe piwo

„Zdrój zamkowy"

Eksportowe oraz Porter

z Fabryki Likierów w Błogocicach

znane o wytwornym smaku likiery:

Curacao triple sec, Griotte, Abricotine i inne, oraz wódki: **Śliwowicę węgierską, Żytniówkę, Jarzębiak, Wiśniową słodką.**

UWAGA: Wszystkie nasze wódki i likiery obecnie wyrabiane są tylko na spirytusie podwójnie oczyszczonym (pasteuryzowanym).

Wyroby odznaczone na Ogólnokrajowej Wystawie Gospodarczo-Spożywczej w Katowicach 1927 r. Złotym Medalem.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.